

Natalia Zacharek

KOCIEWSKIE DEMONY LUDOWE

ILUSTRACJE: Joanna Wilczyńska

Tytuł: Kociewskie demony ludowe

Projekt graficzny okładki: Joanna Wilczyńska

Korekta: Edyta Kasprzyk

ISBN: 9788395597206

Zrealizowano przy pomocy finansowej Województwa Pomorskiego



WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

Patroni medialni:



**MUZEUM MITOLOGII
SŁOWIAŃSKIEJ**



Stowarzyszenie
Inicjatyw
Twórczych



Manowce

Spis treści

Na chłopski rozum - dawna wizja świata kociewskiej wsi	9
O trzymaniu kciuków i zapładnianiu ziemi.....	12
Między światami: Kim/czym były demony słowiańskie?	19
Jak ująć z życiem? Kodeks zachowań i środków apotropeicznych.....	24
Demony kociewskiej wsi – siewcy zarazy i opiekuńcze bestie.....	26
Bibliografia:	68

*Dla mamy i taty. Nie zrobiłabym tego bez waszego materiału genetycznego i
duchowego wsparcia.*

Na chłopski rozum - dawna wizja świata kociewskiej wsi

Kociewskie demony ludowe są zbiorem opowieści o postaciach z legend i dawnej wiary, zarejestrowanych w etnograficznych materiałach źródłowych na początku XX wieku. Tekst stanowi także zbiór współczesnych relacji Kociewiaków, które zostały zebrane między czerwcem a wrześniem 2019 roku w miejscowościach: Iwiczno, Starogard Gdański, Pelplin, Lniano, Gruczno oraz Świecie. Demony ludowe w publikacji naprzemiennie nazywane są demonami słowiańskimi, ponieważ ich geneza wywodzi się z wierzeń przedchrześcijańskich, kultywujących przyrodę i dusze przodków z rodu, a także wyjaśniających niebezpieczne czy nieznane dawniej zjawiska atmosferyczne oraz stany świadomości. Chętnie wypełniano nimi lasy, żalniki (dawne cmentarze), rozdroża czy obejścia. Dzięki współczesnym antropologiczno-etnologicznym interpretacjom dawnej rzeczywistości z łatwością można wytłumaczyć symbolikę oraz powody pojawiania się demonów w tych, a nie innych miejscach. W ludowej wizji świata demony były immamentną częścią ożywionej przyrody, która była aktywnie zainteresowana życiem i działaniem człowieka. Taki „monitoring” przyrody oraz niejake uzależnienie człowieka od pogody i pór roku sprawiał, że każda praca w polu była rozpoczynana i kończona obrzędami, przepełniona była symboliką płodnościowo-wegetacyjną; szanowano i czczono plony natury oraz dziękowano za nie poprzez m.in. składanie ofiar z pierwocin i doroczne rytuały, czego pokłosiem są np. współczesne dożynki,

świętowanie kupalnocki, wigilii Bożego Narodzenia czy Wielkanocy¹. Na dawnej wsi kociewskiej niemal wszystkie czynności, a zwłaszcza te, wykonywane po raz pierwszy w roku, przepełnione były symbolicznym znaczeniem, warunkowały i wróżyły prace w polu czy gospodarstwie na kolejny okres wegetacyjny. W niniejszym tekście dawne wierzenia wytłumaczone są w sposób umożliwiający czytelnikowi wyobrażenie sobie kociewskiej wsi w czasach, kiedy nie było prądu, Internetu, a czasem bieżącej wody. Brak dostępu do medycyny, silne ugruntowanie w tradycji i konserwatyzm względem nowej wiedzy sprawiał, że część przekonań i dawnych wierzeń przetrwało w świadomości mieszkańców wsi, jednak nie wiadomo już, na ile były one pierwotne, a na ile ich treść i forma zostały zmienione na przestrzeni wieków. Pozostałości po dawnych wierzeniach demonicznych są jednymi z najlepiej opracowanych przez badaczy XIX i XX wieku elementów „dawnej wiary”, a tym samym najbardziej żywych w świadomości mieszkańców kociewskiej wsi.

Dzięki opracowaniom etnograficznym można z dużym prawdopodobieństwem zrekonstruować dawną codzienność ludową wizję świata, która prezentowała się niczym baśniowa rzeczywistość – była pełna znaczeń i głębokiej symboliki. Była także przerażająca – miejsca, które dziś instynktownie są omijane, tj. ciemne wąwozy, ponure ruiny czy mroczne cmentarze, przepełnione były dawniej manifestacjami nie z tego świata. O tym, jakie warunki należało

¹ Zachęcam do zapoznania się z publikacjami Anny Zadrożyńskiej, *Światy, zaświaty: o tradycji świętowań w Polsce*, wyd. Twój Styl, Warszawa 2002.

spełnić w rzeczywistości chłopskiej, by takie istoty, jak kraśniaki, mieszkające pod progiem chaty razem z węzami, mory duszące każdej nocy śpiących, jeźdźcy na czarnych koniach czy swojskie diabły mogły „istnieć”, opowie kolejny rozdział. Zaprezentowana zostanie czytelnikowi rzeczywistość, która istniała na wsi jeszcze sto lat temu, pełna tzw. zabobonów i wiary w sprawczą moc obrzędów i amuletów, które mogły ratować z opresji przed demonami. Aby ująć z życiem przy konfrontacji z jednym z nich, należało znać szereg praktyk ochronno-magicznych przeciwko destrukcyjnym działaniom demonów – ich specyfika razem z wytłumaczeniem dawnego znaczenia zaprezentowana została w tej części.

Ostatni rozdział dedykowany jest prezentacji charakterystycznych dla Kociewia postaci demonicznych, które można było dawniej spotkać w okolicznych wsiach. Czytelnik zaproszony zostanie do starej chaty, poza granice wsi, oraz na rozdroża, gdzie najczęściej pojawiały się niematerialne zjawy. Podczas kwerendy materiału opracowane zostały opowiadania „naocznych świadków” ze spotkania z demonami czy duchami – niektóre z nich przytoczone zostały w formie cytatu, by przybliżyć emocje, które towarzyszyły opowiadającym, opis dawnej rzeczywistości czy sposoby wypowiedzania się informatorów z początku XX wieku.

O trzymaniu kciuków i zapładnianiu ziemi

Tradycja – słowo kojarzące się z przynależnością do grupy etniczno-kulturowej, Bożym Narodzeniem czy utartymi wartościami konstytuującymi to, kim jesteśmy, będzie tu rozumiane, jako determinanta dawnych wierzeń, wykraczających treścią, obrzędowością i formą poza kanon Kościoła. Dzięki temu, że dawniej trwano w przekonaniu o mocy sprawczej magii w świecie², postaci demonicznych, duchów przodków, które zapraszano na wyjątkowe okoliczności, a w rolniczych rodzinach rozumiano, że istnieje konieczność otaczania przyrody kultem i szacunkiem. Można dziś zainspirować i uczyć się od dawnych mieszkańców wsi podstawowych wartości. Dawne wierzenia wynikały z intuicyjnego rozumienia przyrody, natomiast bóstwa, w przeciwieństwie do judeochrześcijańskiego Boga o semickim rodowodzie, reprezentującego prawa etyczne człowieka, stanowiły personifikację sił natury. Zanurzenie w nich osób będących trwale odizolowanych od większych miast, warunkowało podporządkowanie sobie rzeczywistości prawom środowiska naturalnego. Rok agrarny i czas jako taki rozumiany był jako cykl, a przyrodę porównywano często z człowiekiem – wiosna rozumiana była, jako pora roku związana z narodzinami; lato, jako pełnia życia, a jesień oraz zima były

²Magię rozumieć można jako zespół praktyk i opierających się na specyficznym światopoglądzie technik, których celem jest spowodowanie pożądanych zmian w otaczającym świecie. Działania te charakteryzują się wysokim stopniem zrytualizowania, wynikającym z potrzeby wsparcia ich przez moce „innego świata”. Przykładem takiego „zaklinania” rzeczywistości jest np. trzymanie kciuków, które sprowadzać mają szczęście i powodzenie oraz wieszanie krzyża nad drzwiami domu, który odpowiadać ma za magiczną ochronę przed złem.

zwrotem ku refleksji, czasem zanikania i „śmierci”. Im bliżej chłodniejszych pór roku, tym więcej istot z zaświatów (sfery śmierci), pojawiających się w świecie ludzi.

Mikrokosmos tego rocznego cyklu, czyli interpretacja dnia i nocy, warunkowała pojawianie się istot nadprzyrodzonych. Dzień przyporządkowany był dawniej niepodzielnemu panowaniu Słońca, sferze uranicznej (niebiańskiej), kojarzonej z mocą, ciepłem, wzrostem, życiem oraz sferą działania człowieka. Przedmioty, które miały na celu ochronę przed istotami demonicznymi i złem, związane były z dniem lub ogniem, który był ekwiwalentem Słońca na Ziemi. Noc zaś, czas lunarny, przyporządkowana była ciemności, zamieraniu, wkroczeniu świata duchów i demonów. Kojarzono ją z niebezpieczną sferą zanikania granic świata żywych i umarłych. Nocą nie podejmowano się niemal żadnych prac. Nie zbierano ziół, ponieważ ich działanie miało odwrotny skutek. Był to czas, w którym na bagnach pojawiały się zjawy wodne, mamiąc ognikami, w chacie rozlegały się tajemnicze stukania i trzaski, a po rozdrożach pędziły diabelskie powozy, zaprzężone w kare konie. Napotykając jedną z tych istot, o których istnieniu świadczyły tajemnicze dźwięki, nagłe porywy wiatru, czy różnokształtne cienie pojawiające się podczas pełni księżyca, można było łatwo stracić życie, dlatego nikt przy zdrowych zmysłach nie podejmował się podróży nocą, jeśli nie musiał.

W dawnej wizji świata sferą śmierci były także dni, które wiązały się z ostatnim pożegnaniem bliskiej osoby, tzw. puste noce.

W tym „martwym”, zatrzymanym na chwilę czasie należało zakryć lustro oraz zatrzymać zegary, co oznaczało symboliczne wkroczenie strefy śmierci w świat ludzki. Od chwili agonii do pogrzebania ciała zatrzymywano wszelkie prace i czynności ze względu na „śmiertelny” zastój w społeczności wiejskiej, wykraczający poza czas codzienny i przygotowujący duszę zmarłego do przejścia na tamten świat.

Strefą bezpieczną była pełna ciepłego blasku ognia z kominka chata, w której mieszkało kilka pokoleń rodziny. Ściany zewnętrzne chaty stanowiły *orbis interior*, przestrzeń oswojoną, za którą znajdował się *orbis exterior* – niebezpieczny świat, w którym czyhały istoty żądne porwania niemowląt, dusz starców czy pijanych wracających nocą z karczmy. Próg chaty obwarowany był obrzędami ochronnymi, takimi jak majenie wejścia do domu zielonymi gałązkami podczas Zielonych Świątek, czy pękami ziół poświęconych podczas Matki Boskiej Zielnej. Aby granica bezpieczeństwa domu spełniała swoją ochronną funkcję, wzmacniano ją także praktykami, które miały na celu ochronę przed niebezpieczeństwem magicznym z zewnątrz. Wieszano nad drzwiami żelazną podkowę, ponieważ wykuta była w ogniu, który z kolei był uniwersalnym środkiem apotropeicznym przeciwko złu i nieszczęściu. Wszystkie żelazne przedmioty, np. sierp i siekiera, posiadały właściwości ochronne. Dziś na miejscu podkowy Kociewiaci wieszają krzyże, jednak funkcja pozostała ta sama. Dawniej, by do domu nie weszła osoba, która ma „chciwe oczy”, czyli taka, która samym spojrzeniem mogła zauroczyć dziecko, cielę, a nawet dzieżę do wypiekania chleba, stawiano w progu siekierę lub

odwróconą miotłę. Wierzono, że osoba o „chciwych oczach” nie wejdzie do chaty, gdy w progu stała siekiera. Czarownicę można było zaś poznać po tym, że nie weszła do chaty, dopóki nie odwróciła miotły trzonkiem do góry.

Kontekst progu w dawnej wierzeniowości został poruszony dlatego, że powszechnym w całej Polsce zabiegiem ochronnym było pogrzebanie ciała zmarłego pod progiem domu, by po śmierci nie błąkał się między światami, nie mogąc zaznać spokoju. Pogrzeb odbywał się zawsze przed chrztem dziecka. Wierzono, że duch niemowlęcia zostawał w obrębie gospodarstwa, pełniąc funkcję ducha ochronnego. Takie praktyki wyrażały szczególną troskę o losy duszy niemowlęcia, ale także wpisywały się w ogólnosłowiański kult przodków z rodu. Wierzono, że błogosławieństwo dusz bliskich zmarłych z zaświatów było podstawą do spokojnego, szczęśliwego życia. Zmarli byli pośrednikami między rodziną, a tamtym światem. By szczęście nie opuszczało gospodarstwa, zapraszano zmarłych do współbiesiadowania w najważniejszych świątach dorocznych, takich jak równonoc, przesilenia czy wesela. Duchy przodków pojawiały się w obejściu pod postacią kota, kury, ćmy, słomy czy pająka, ale także pod postacią skrzata czy kraśnoludka, opisanych w kolejnym rozdziale. Obecność w domu dusz zmarłych potwierdzały także znaki, np. zdmuchnięta nagle świeczka, stukanie w okno, nagle pojawienie się sowy w oknie, niespodziewane powiewy chłodu czy samoistne przesuwanie się przedmiotów. Dusze zmarłych były także wyjaśnieniem wszelkich trzasków, szeptów, kroków na schodach, czy innych niewytłumaczalnych zjawisk.

By zyskać ich przychylność, należało złożyć ofiarę w postaci resztek po zjedzeniu wieczerzy. Szczególnie ważne było złożenie tych ofiar podczas świąt równonocy i przesilenia. Jeszcze do niedawna na Kociewiu ze względu na przekonanie o chęci nakarmienia także dusz przodków, istniał zakaz sprząwania po kolacji wigilijnej do rana. Po zakończonym świętowaniu ze zmarłymi należało ich „odprowadzić” i wskazać drogę na tamten świat, by nie pozostały w świecie żywych po zakończeniu rytuałów. Korzystano wówczas ze specjalnie przygotowanego pieczywa, tzw. szczodraków w kształcie studni, mostów, drabin, które symbolicznie przenosiły dusze na tamten świat. Takie pieczywo wypiekane było podczas obrzędowości Szczodrych Godów (Bożego Narodzenia) na terenie Pomorza.

Często napotkane demony występowały pod postacią materializowanych duchów, które wydawały się nie posiadać świadomości o tym, że ich ziemskie życie dobiegło końca – zmarli sąsiedzi co noc wracali do domu z karczmy, a ich zachowanie było osowiałe, często wypytywali we wsi o sprawy społeczności żywych. Podobnie działo się po nagłej śmierci kobiet, które umarły podczas porodu lub w położu. Ich dusze pojawiały się w gospodarstwie, by pożegnać się z obejściem; półprzezroczyste antropomorficzne postaci widoczne były w miejscach ich codziennego bytowania za życia. Ponieważ twierdzono, że nie były one niebezpieczne, najlepszym rozwiązaniem było unikanie kontaktu, czekając na ich odejście po pogrzebie.

Granica świata żywych i zmarłych, ludzi i demonów, domu i świata zewnętrznego, wsi i lasu, ale także panny i żony, była w kulturze ludowej niezmiernie istotną kwestią, ponieważ definiowała zmianę w postrzeganiu rzeczywistości czy statusu społecznego. Stany i przestrzenie graniczne wyznaczone były zakazami magicznymi, chwilowym wykluczeniem osoby przekraczającej stany fizyczne, oraz ponownym włączeniem jej do wspólnoty wiejskiej. Na kociewskiej wsi granice istniały w nawiązaniu do postaci demonicznych: o wiele łatwiej było o pośmiertną transformację osobie, która zmarła w czasie granicznym, niebezpiecznym, czyli np. podczas ciąży oraz w połogu (kobieta po okresie ciąży zostawała włączona do wspólnoty poprzez tzw. wywód, czyli po 40-dniwym okresie spędzonym w domu; do tego czasu była „nieczysta”), przed chrztem, a jeszcze dawniej do czasu postrzyżyn, czyli do ukończenia przez dziecko siódmego roku życia; podczas narzeczeństwa, a nawet na rozdrożu dróg. Granica czasu obowiązywała także podczas obrzędowości, czasu manifestacji dusz oraz demonów słowiańskich: najczęściej spotykane postaci pojawiały się o północy oraz w południe na granicy pól (żytnia baba), na drogach i rozdrożach (na których dawniej chowano samobójców) oraz na cmentarzach.

Z pojęciem strefy znanej i bezpiecznej, a także obcej i demonicznej, wiąże się w kulturze ludowej podstawowa antropologiczna opozycja, która wyraźnie widoczna jest również współcześnie, tj. skłonność do tworzenia granic swój-obcy z akcentem na demonizowanie „obcego” oraz podkreślanie wyjątkowego

znaczenia „swojskości”. Dawne społeczności definiował etnocentryzm, stąd takie zamykanie do podziałów oraz upatrywaniu w obcym cech demonicznych.